Nr. 119. Kraków, Czwartek 1 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc maj:

W miejscu . . .	1 złr.	— ct.
Za odnoszenie do domu . .		15 ct.
Na prowincji . .	1 złr.	35 ct.

Do końca czerwca:

W miejscu . . .	2 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	2 złr.	30 ct.
Na prowincji . .	2 złr.	70 ct.

Do końca roku:

W miejscu . . .	8 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	9 złr.	20 ct.
Na prowincji . .	10 złr.	70 ct.

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukujących się powieści: „Tajemnica piątego pułku huzarów“ i „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Z Koła polskiego.

Od Komisji redakcyjnej Koła poselskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w dniu 27 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem zastępcy prezesa, posła Czerkawskiego, gdyż prezes Jaworski brał udział w ankiecie odbywającej się równocześnie w ministerstwie dla Galicji, w sprawie usunięcia przeszkód i trudności w handlu bydłem i trzodą chlewną z Galicji. Przewodniczący na początku posiedzenia przedstawił Kołu nowo przybyłego posła i członka Koła p. Roszkowskiego. Poczem przedłożył petycje i pisma do Koła wystósowane. A mianowicie: 1) Telegraficzną petycję urzędników pocztowych z Galicji, którzy powołując się na prośby wniesione do Rady państwa i do ministerstwa o polepszenie ich bytu, proszą Koło o gorące poparcie ich sprawy, gdyż przy bardzo uciążliwej a skutecznej pracy, jak to ministerstwo uznało, płace ich są nader nizkie i rodziny ich w liczbie 600 pozostają w niedostatku. Petycja ta, poparta przez posłów: *Chrzanowskiego, Abrahamowicza, Bartoszewskiego, Lewakowskiego K., Zarembę* i innych, którzy przypomnieli, że Koło już dwukrotnie zajmowało się tą sprawą, uznając słuszność żądania, — przekazaną została polskim członkom komisji budżetowej z poleceniem roztrząśnięcia rzeczy i poparcia tej petycji. 2) Petycję Izby handlowej lwowskiej, żądającej zmian w przedłożonym przez rząd projekcie ustawy mającej uregulować taryfy przewozu osób na drogach żelaznych, a zmian dążących do większego a słuszniejszego zniżenia tych taryf; petycję tę przekazano, po krótkiej dyskusji, polskim członkom komisji kolejowej. Izba handlowa wniosła także w tej samej myśli podanie do ministerstwa handlu. 3) Petycję ks. Kalimowicza, proboszcza w Trembowli, o poparcie jego żądania o opust podatku gruntowego, oddało Koło swej komisji podatkowej. 4) Petycję Wydziału lwowskiej Izby adwokackiej o utworzenie samoistnego urzędu depozytowego we Lwowie, po rozprawach, w których zabierali głos posłowie: *Lewakowski K., Bobrzyński, Żuk-Skarszewski, Madeyski*, przekazano członkom Komisji budżetowej na ręce p. Bilińskiego, referenta odnośnego działu budżetu. Wśród tych rozpraw przypomniano, że sprawę tę co do zasadniczego roztrząśnienia, poruczono już dawniej polskim członkom Komisji prawniczej; zaś Komisja budżetowa zastanowić się ma nad tymczasowem zaradzeniem złemu, może przez tymczasowe powiększenie liczby urzędników. Przy dyskusji nad tą sprawą, p. *Lewakowski K.* zażądał upoważnienia od Koła przemawiania w imieniu Koła w Izbie, przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości w tej sprawie oraz w kilku innych, tyczących się tegoż ministerstwa. Postanowienie co do tego żądania Koło odroczyło do chwili, gdy uchwalać będzie postępowanie swoje w Izbie przy roztrząsaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości, co do którego kilku posłów pragnie wnieść różne żądania.

Następnie przewodniczący poseł *Czerkawski* i p. *Chrzanowski* zdali Kołu sprawę z rozmowy, którą miała w d. 23 kwietnia deputacja wyprawiona przez Koło z ministrem oświaty, w sprawach jej poruczonych. Deputacja ta, złożona z przewodniczącego Jaworskiego i posłów Czerkawskiego, Chrzanowskiego i ks. Czartoryskiego, zapytała się naprzód ministra: kiedy rząd spełni przyrzeczone uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego Wydziałem medycznym. Minister powtórzył dawniejsze przyrzeczenie co do uzupełnienia tego uniwersytetu, lecz dodał, że zanim rząd do tego przystąpi, musi poprzednio zaspokoić odpowiedniemi klinikami i instytucjami potrzeby fakultetu medycznego w Krakowie. Na przedstawienie deputacji, iż to mogłoby odroczyć na bardzo długi czas utworzenie Wydziału medycznego we Lwowie, bo przy postępie nauk potrzeby uniwersytetu trzeba ciągle uzupełniać, a na uzupełnianie potrzeb uniwersytetu wiedeńskiego nie przeszkadza przecież rządowi uzupełniać uniwersytety w Gracu, Insbruku i Pradze, że przeto obok budowy klinik w Krakowie, można utworzyć Wydział medyczny w uniwersytecie lwowskim — zastrzegł się minister oświaty, że jego odpowiedzi nie należy tłumaczyć odroczeniem bez końca założenia Wydziału medycznego we Lwowie, gdyż rząd przy tym zamiarze trwa, lecz wobec ograniczonych środków finansowych, musi wprzód zaspokoić *najnaglejsze* potrzeby uniwersytetu krakowskiego i poczynić przygotowania do założenia Wydziału medycznego we Lwowie, a nie jest jeszcze w stanie dziś orzec, kiedy Wydział medyczny we Lwowie otwartym będzie. Po przedstawieniu deputacji ministrowi drugiej sprawy t. j. pomnożenia liczby gimnazjów w Galicji i po przypomnieniu mu dawniejszych i teraźniejszych a znanych żądań Koła poselskiego polskiego w tym względzie, odrzekł minister: że uzupełnienie gimn. niższego w Buczaczu gimnazjum wyższem nastąpi wkrótce, jak się tylko ukończą układy z konwentem Bazyljanów co do zapisów, które w dawnych czasach na tę szkołę przeznaczono. Niezadługo także rząd przystąpi do założenia nowego gimnazjum w Podgórzu lub w Krakowie, co jest wszystko jedno, bo Podgórze jest prawie przedmieściem Krakowa, a miejscowe stosunki rozstrzygną w tym względzie. Gdy to nowe gimnazjum założonem zostanie, wówczas pokaże się dopiero, czy jest potrzeba założenia gimnazjum w Nowym Targu. Co do założenia gimnazjum w tej części kraju, która stanowiła dawniej obwód Żółkiewski, rząd bada miejscowe stosunki, które okażą gdzie i jaką szkołę tam należy założyć, a zasięgnie pod tym względem opinji Rady szkolnej krajowej. Następnie deputacja przedstawiła, że jest obecnie do rozporządzenia 75.000 złr., powstałe z zapisu ojca posła Rosenstocka, na założenie gimnazjum w Skałacie, co minister powziął do wiadomości. Co do żądania przemiany szkoły niższej realnej w Tarnopolu na szkołę przemysłową, musi ministerstwo zasięgnąć opinji kraj. komisji przemysłowej, a sprawa ta także zapewne poruszoną będzie na posiedzeniu centralnej kom. przemysłowej.

Co do żądania powiększenia zasiłków ze Skarbu państwa dla szkół przemysłowych, uzupełniających i fachowych w Galicji, minister oświadczył, iż już asygnował ponad budżet tegoroczny 2000 złr. dla szkół przemysłowych fachowych w Porembie i Krośnie, zaś przyrzekł powiększyć zasiłki ze skarbu państwa na szkoły przemysłowe w Galicji na rok bieżący jeszcze o 7000 złr., ale uprasza, ażeby pozostawiono ministerstwu sposób, w jaki powiększenie to nastąpi: czy to kredytem dodatkowym, czy to z oszczędności, któremi samo ministerstwo oświaty rozporządzać może. Co się tyczy budowy gmachów na odpowiednie pomieszczenie w Krakowie trzeciego gimnazjum i szkoły realnej, minister oświadczył, iż sprawę tę jeszcze w marcu ministerstwo oświaty przychylnie załatwiło, plany zatwierdziło i ofertę krak. Kasy oszczędności przyjęło, jakto już dawniej członków deputacji zawiadomił, a sprawa ta przeszła pod rozwagę ministerstwa skarbu; co się zaś tyczy budowy gmachu dla pomieszczenia gimnazjum w Przemyślu, minister oświadczył, iż to w r. b. przygotowane, a w r. przyszłym zapewne wykonanem zostanie.

Wreszcie Koło przystąpiło do obrad nad postępowaniem swojem przy rozprawach w Izbie poselskiej nad dalszym działem budżetu, tj. nad budżetem ministerstwa skarbu. P. *Abrahamowicz* oświadczył, że pragnie zabrać głos w imieniu posłów polskich przy dziale podatków bezpośrednich i przedstawił w jakiej myśli i kierunku zamierza przemawiać. Mianowicie chce przedstawić, że ponieważ jest teraz w budżecie pewna przewyżka dochodów nad wydatki, należałoby przystąpić do reformy podatków bezpośrednich i przedewszystkiem obniżyć podatek gruntowy, nie cały, ale z roli ornej, a prócz tego obniżyć podatek zarobkowy. Rozwinęły się nad tym przedmiotem dłuższe rozprawy, w których zabierali głos posłowie: *Piniński*, wnosząc, aby przemawiać przy dziale wydatków na centralny zarząd, dla poruszenia sprawy o reformę opodatkowania spirytusu; p. *Cieński*, proponując domagać się reformy rozporządzeń o wymiarze należytości; p. *Czaykowski Wł.* twierdząc, że bez radykalnej reformy podatku gruntowego jest niepodobieństwem zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego. Dalej w sprawie reformy podatków bezpośrednich przemawiali posłowie: *Niemczynowski, Żuk-Skarszewski, Chrzanowski, Madeyski, Orzechowski, Czaykowski Alf., Rosenstock* i *Lewakowski K.* Powzięcie uchwał odroczono do przyszłego posiedzenia.

Strzechy matowe ogniotrwałe.

Napisał

E. Uderski,

inżynier cywilny.

(Ciąg dalszy).

Ustawiwszy ramy, napełniam przestrzeń między niemi słomą żytnią, od której poprzednio odciąłem kłosy i górną część źdźbła, gdyż ono w sąsiedztwie kłosa jest słabe. Uciskam tę słomę za pomocą drąga i łańcucha, tak, ażeby jej objętość zmniejszyć do $^1/_4$. Dodaję ciągle słomy z góry i ugniatam stopniowo, dopóki przestrzeń pomiędzy ramami nie zapełniła się na jeden metr wysokości i przystępuję do szycia. Szwy idą pionowo z dołu do góry, środkiem szpar pomiędzy podłużnicami, tak, że szew od szwa oddalony jest na 7 centymetrów. Do szycia używam drutu żelaznego zwykłego lub cynkowego, a to Nr. 8 lub 9, stosownie do grubości wyrobu. Tamten jest cieńszy i słabszy, ten zaś grubszy i mocniejszy. Gdy skończone już wszystkie szwy, obcinam końce słomy, wystające na kilka centymetrów po obu stronach ramy, ostrym rzezakiem, który posuwam wzdłuż zewnętrznych podłużnic i otrzymuję w taki sposób płytę czyli blachę dokładnie takiej szerokości, jak są ramy. Gdy wybiję kliny uderzeniem młota, drobne poprzeczki rozsuwają się nieco, bo je rozpycha słoma, i cały wyrobiony metr długości płyty można z łatwością wysunąć pod warsztat. Nie wysuwam jednak zupełnie, lecz tylko na tyle, aby koniec płyty pozostał pomiędzy dolnemi poprzecznicami, następnie zabijam znowu kliny aż do otrzymania pierwotnego oddalenia między ramami, i powtarzam czynność powyżej opisaną, szyjąc dalej temi samemi drutami, których miałem ostrożność nie ucinać. W taki sposób, powtarzając tę samą czynność dowolną ilość razy, otrzymuję pas blachy dowolnej długości, która wychodzi z pod ram tak jak płótno, i który w wałek zwijam. Ponieważ, jak wspomniałem już, zewnętrzne podłużnice są 10 centymetrów szerokie, a więc i wyrób czyli blacha ma po obu brzegach pasy 10 centymetrów szerokości wolne od szwów, a cały środek zapełniony szwami pionowemi, równoległemi na siedm centymetrów jeden od drugiego.

Wynalezienie szwu było jednem z najtrudniejszych zadań; chodziło tu bowiem o to, aby po wyjściu z ram, blacha nie mogła ani rozciągać się, ani się też zbiegać. Rozwiązałem zadanie to, używszy szwu pętlicowego, czyli kluczkowego, którego nauczyłem się od maszyny do szycia — naśladując jej ruchy — z tą jednak różnicą, że maszyna do szycia używa dwóch nitek, a ja używam tylko jednego drutu. Wykonywam szew ten w sposób następujący: Jednego robotnika, a właściwie jedno dziecko stawiam po jednej, drugie po drugiej stronie warsztatu. Pierwsze ma w ręku drut nawinięty na kawałku drzewa, drugie trzyma żelazną iglicę. To ostatnie wsuwa iglicę w samym spodzie i za pomocą niej wyciąga na drugą stronę pętlicę z drutu, którą na haczyk nałożyło mu dziecko stojące po drugiej stronie. Pozostawiwszy igłę w pętlicy, wsuwa znowu jej koniec o cztery centymetry wyżej i wyciągnąwszy ponownie drut na swoją stronę, przesuwa go przez pierwszą pętlicę i ściąga silnie itd. Gdy szew jeden skończony, drut pozostaje do dalszego użytku, a do nowego, sąsiedniego szwu używa się nowego zwitka drutu. Sąsiedni szew robi się zupełnie tak samo, jak pierwszy, zwracając tylko uwagę, aby ściegi czyli punkta te, gdzie igła słomę przebija, nie były na tej samej linji poziomej.

Muszę tu uczynić uwagę, że dla tego pozwoliłem sobie tak szczegółowo sposób zrobienia maty opisać, aby nie jeden mógł według tego wyrób blachy słomianej rozpocząć.

Nie mówiłem dotąd nic o szerokości ram, a to z tego powodu, że w każdej okolicy rodzi się innej długości słoma, do której trzeba zastosować szerokość ram. Ja robiłem na warsztatach, które miały dziesięć podłużnic środkowych, tak że szerokość wyrabianej przezemnie blachy wynosiła $11 \times 7 + 2 + 10 = 89$ centymetrów. Wybrałem tę szerokość dlatego, że rodząca się u nas słoma żytnia jest mniej więcej 1·30 długa. Po obcięciu trzydziestu centymetrów z góry, pozostaje mi jeden metr do włożenia do warsztatu, z której to długości obcinam po zeszyciu po pięć centymetrów, z każdej strony. W okolicach żyznych a właściwie na glebie bujnej, można robić do 15 podłużnic rządkowych czyli do 16 szwów. W okolicach zaś górskich, gdzie postna gleba tylko owies rodzi, i gdzie dachy owsianą słomą kryją, szerokość blachy może zejść do 69 centymetrów, co odpowiada ramom o sześciu środkowych podłużnicach czyli o siedmiu szwach.

Grubość blachy można, jak już powiedziałem, regulować i zmieniać od dwóch do pięciu centymetrów. Dla budynków gospodarczych, w których chodzi przedewszystkiem o bezpieczeństwo od ognia i o lekkość, gdyż takie budynki mają zwykle wielką rozpiętość (czyli szerokość) dość jest użyć blachy 3 centymetrów grubej. Blacha na 2 centymetry grubości oddać może usługi dla różnych lekkich, albo tymczasowych i przenośnych dachów n. p. altany, suszarnie, dachy do suszenia cegły, dachy do spuszczania nad stogami zboża lub stertami siana, na kapelusze do nakrywania w polu półkopów zboża lub kopic siana i koniczyny, na daszki przenośne do nakrywania stosów cegiełek torfowych, aby je uchronić tak od silnego działania promieni słonecznych, jakoteż od deszczu, gdyż i jedno i drugie torfowi szkodzi i t. d. Dla domów mieszkalnych, gdzie, oprócz bezpieczeństwa od ognia, potrzebne jest ciepło, musimy użyć blachy 4 a nawet 5 centymetrów grubej. Jeśli do powyższego dodam, że przed wkładaniem słomy do warsztatu, musi się ją oczyścić z trawy i innej roślinności, która się znajduje pomiędzy źdźbłami w dolnej części snopa, co uskuteczniam uderzając słomą o kloc z grubego drzewa, nabity w kilka rzędów długiemi gwoździami, to będzie mniej więcej wszystko, co mogłem powiedzieć o wyrobie blachy.

Pokrycie dachu blachą słomianą uskutecznia się, układając pasy poziomo na powierzchni dachowej. Długość każdego pasa ma być taka, jak długość dachu, aby o ile możności unikać łączenia pasów na wzdłuż, gdyż przy połączeniu takiem trzeba wykonać zeszycie z ogromną starannością i dokładnością, nie zakładając blachy jednej na drugą. Pasy układają się na dachu tak, że jeden zachodzi na drugi na szerokość 10 centymetrów. Przez środek tej szerokości 10 centymetrowej robi się szew drutem zupełnie w ten sam sposób, jak przy sporządzaniu blachy, z tą różnicą, że jeden robotnik siedzi na dachu, a drugi pod dachem na odpowiednio ustawionem rusztowaniu, albo na drabinie o dwóch skrzydłach, aby się mogła posuwać w miarę postępu roboty, tak jak drabina używana przez malarzy pokojowych. Każdy pas blachy opiera się na łatach rzniętych, odległych od siebie na $^1/_2$ metra mniej więcej. Przy użyciu cienkiej blachy trzeba dawać łaty nieco gęściej. Ostatni pas u dołu tworzy okap, przyczem dobrze jest ostatnią łatę zastąpić deską. Najwyższe zaś dwa pasy zeszyte, stojące, tworzą ze sobą grzebień. Tak ukończony dach przywiązuje się drutem do łat, aby leżał równo i aby go wiatr nie mógł zerwać; dosyć jest przywiązać co jeden metr odległości.

(Dokończenie nastąpi).

Ruch robotniczy w Białej.

(List „Kurjera Polskiego“).

Biała 29 kwietnia.

Tydzień mija od czasu, kiedy użyto broni przeciw zbuntowanym mieszkańcom naszego miasta i okolicy, a mimo to, spokój dawniejszy i swoboda nie wróciły w mury naszego miasta. Przeciwnie, za najmniejszym jakimkolwiek ruchem drży wszystko i wpadając w gorączkę, widzi na każdym kroku burzyciela spokoju. Na wiadomość o wybuchu bezrobocia w fabryce Hossa, podążyła konnica szparkim kłusem na ratunek fabryki, lecz nic tam nie znalazłszy, wróciła do swych koszar. Mimo tego uspokojenia, po ulicach Białej krążyły bezustannie silne patrole wojskowe przez noc całą. Spodziewano się bowiem bezrobocia w całej Białej. Robotnicy jednak zachowali się spokojnie, i dopiero dziś rano w kilku fabrykach zapowiedzieli bezrobocie, jeżeli pracodawcy nie zgodzą się na żądanie, *aby praca trwała najwięcej dziesięć godzin dziennie* i nie podwyższą wynagrodzenia o 50%. Takie są żądania robotników w fabryce Lukasa i Karola Strzygowskiego. Obaj fabrykanci na 50% się nie zgodzili, lecz stanowczą odpowiedź dadzą dopiero jutro. Fabryki więc aż do wieczora były w ruchu. Te same żądania powtórzono u fabrykanta Tugendhata i Franciszka Vogta. Ten ostatni przyrzekł swym robotnikom do takiej wysokości podwyższyć płacę, jaką inni fabrykanci swym robotnikom przyznają. Do Jana Vogta wnieśli robotnicy te same żądania na piśmie, lecz do tej chwili nie mają odpowiedzi. W tej chwili doniesiono telefonicznie z fabryki Franciszka Strzygowskiego w Leszczynach, że robotnicy zażądali podwyższenia płacy o 50%. Ponieważ ofiarowano im tylko 20%, nie przyszło do ugody; wszyscy robotnicy tej fabryki ogłosili natychmiast bezrobocie i opuścili fabrykę. Jutro oczekiwane jest dalsze bezrobocie w kilku innych fabrykach.

Rada państwa.

(395 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń, 29 kwietnia.

Dalszy ciąg dyskusji nad budżetem ministerjum oświaty. Poseł Adamek życzy sobie większego poparcia rozwoju sztuk pięknych w Czechach; minister Gautsch wykazuje, ile rząd już na tem polu zrobił i zapowiada, ile jeszcze zrobi. — Następnie obradowała Izba nad rezolucją, wzywającą rząd: 1) do utworzenia piątej djecezji w Czechach; 2) do uregulowania należytości za posługi duchowne i 3) do przedłożenia ustawy o stosunkach patronatu. P. Kronawetter zaznacza, że nic jeszcze nie zrobiono, ażeby przeprowadzić równomierne rozdzielanie dochodów z beneficjów duchownych; żali się następnie na nadużycia przy pobieraniu wynagrodzeń za posługi duchowne. — Książę Czartoryski krytykuje zwyczaj stawiania rozlicznych rezolucyj przy obradach budżetowych, i oświadcza, że będzie głosował przeciwko rezolucji uchwalonej przez Komisję budżetową a wzywającej rząd, żeby przedłożył Izbie projekty ustaw wykonane w duchu ustawy z dnia 7 maja 1874 roku, dotyczące uregulowania stosunków patronatu, ukonstytuowania i reprezentacji gmin parafjalnych, oraz zarządu majątkiem duchownym. Już ustawa z r. 1874 była niesprawiedliwym zamachem na kościelną autonomję, na osobistą i korporacyjną wolność, na kompetencję Sejmów. Referent Gniewosz sądzi wbrew twierdzeniom Czartoryskiego, że właśnie dzisiejsze stosunki parlamentarne są właściwe do uregulowania stosunku stronnictw. Można spokojnie przekazać rządowi uregulowanie spraw kościelnych, ponieważ nie można przypuścić, żeby Kościół doznał szkody z jego ręki. Kronawetter zauważył, że nieprzystoi ustawę z r. 1874 tak nie wprost ze świata usuwać. Jeżeli panowie mają zamiar postawić wniosek reakcyjny, niech się tego nie wstydzą i z otwartą wystąpią przyłbicą. Rezolucję odrzucono 99 głosami przeciwko 77. Pos. Mandyczewski wnosi rezolucję, według której dotacja biskupa stanisławowskiego ma być podwyższona przynajmniej na 12.000 złr. Dalsze rezolucje tego posła dotyczą powiększenia dochodów duchowieństwa katedralnego. Poseł Styrca żądał uregulowania stosunków Kościoła grecko-katolickiego. Dalszy

przebieg obrad znany jest już z wczorajszego telegramu. Jutrzejsze posiedzenie o godz. 10 rano.

Wiadomości polityczne.

Carnot w Korsyce.

W podróży swej do południowej Francji, zajmował się Carnot szczególniej Korsyką. Sprawozdania o odwiedzinach prezydenta Rzeczypospolitej w Korsyce, sprawiły rozczarowanie w obozie republikańskim. Dzienniki republikańskie, które poprzednio tak obszernie rozpisywały się o zapale Korsykanów, przyznają teraz, że p. Carnota przyjęto na wyspie Korsyce poważnie, lecz chłodno, ale pocieszają się tą uwagą, że przyjęcie miało charakter patrjotyczny, przekonywający, że Korsykanie wiernie stoją przy Francji. „Widzimy w p. Carnocie — miał powiedzieć jeden z anty-republikańskich przywódców korsykańskich — przedstawiciela Francji i chcemy zaprotestować przeciwko separatystycznym dążnościom, które nam przypisują, a pragniemy dowieść przywiązania naszego do Francji“. Słowa te w istocie trafnie określają usposobienie mieszkańców wyspy, których przywiązanie do Francji jest rzeczą bardzo naturalną, ponieważ Korsyka płacąc 6 i pół miljonów franków podatków, otrzymuje z kasy państwa 18 miljonów i od początku bieżącego wieku kosztowała Francję najmniej miljard franków. Francja nadto wyda znowu 20—80 miljonów franków na budowę dróg żelaznych, które nie prędko pokryją koszta utrzymania. Patrjotyzm więc dobrze opłaca się Korsykanom. W Ajaccio prefekt musiał użyć różnych wybiegów, ażeby radę municypalną skłonić do udziału w uroczystem przyjęciu prezydenta. Zwrócił mianowicie uwagę, że jeżeli przyjęcie w Ajaccio nie będzie tak świetnem, jak w Bastia, rząd na przyszłość to ostatnie miasto protegować będzie z pominięciem dawnej stolicy wyspy. Koszta zresztą poniesione na przyjęcie przez miasta, gminy itd., pokryje w końcu rząd przez wypłacenie subwencji i przez przyznanie innych korzyści finansowych.

Gdy Carnot odwiedzał dom, w którym urodził się Napoleon I, śpiewało kilku republikanów pieśń rewolucyjną: „Chant du depart“. Pieśń tę atoli zagłuszył natychmiast hymn korsykański, zwany „Ajaccienne“, którego każda zwrotka kończy się wyrazami: „Napoléon, Napoléon“. Gdyby nie szybka interwencja władz, byłoby niezawodnie przyszło do gwałtownego starcia między republikanami i bonapartystami. Słyszano często okrzyki: „Niech żyje Carnot“, ale jeszcze częściej wydawano okrzyk: „Niech żyje cesarz“. Okrzyku zaś: „Niech żyje rzeczpospolita“, wcale nie słyszano. W przyjęciu w prefekturze brali udział tylko urzędnicy i oficerowie. Dzienniki miejscowe ostro nastają na urzędników, z powodu, że usiłowali, lubo daremnie nadać przyjęciu charakter manifestacji republikańskiej i wyzyskać je jako taką. Oświadczają one wręcz prezydentowi, iż znajduje się w kraju, który wiernie stoi przy swoich zasadach. Wszystkie prawie gminy były w Ajaccio reprezentowane przez swych merów i delegacje. Te ostatnie miały chorągwie bez szpicy, usunięto bowiem orły cesarskie, ale nie chciano zastąpić ich republikańską lancą. Odwiedziny prezydenta tym sposobem nie będą zapewne innego miały skutku, jak ten, że powiększą wydatki państwa na Korsykę, gdyż republikanie korsykańscy, którzy uczynili co mogli dla uświetnienia przyjęcia, muszą być wynagrodzeni, jeżeli odrazu nie mają stracić stanowiska, jakie z wielkim trudem zyskali.

Z Niemiec.

Jedna z niewielu pozostałych kulturkampfowych ustaw, tz. ekspatrjacyjna ustawa, stanowczo pogrzebaną została uchwałą Rady związkowej. Ustawa ta dawała rządowi w ręce władzę wydalania z granic państwa osób duchownych, wobec pewnych okoliczności. Praktycznie, zniesienie tej ustawy ma bardzo małą doniosłość, zwłaszcza, że od wielu lat nie robiono z niej wcale użytku. W obecnych stosunkach nie zmieniło się przez to nic. Mimo to parlament nastawał na zniesienie ustawy, bo miała charakter niesprawiedliwy i zjadliwy. Pierwszy raz uczyniono wniosek usunięcia jej w r. 1882, i od tego czasu powtarza się on ciągle, z coraz bardziej wzrastającą liczbą głosów. Dotychczas Rada związkowa nie chciała zatwierdzić uchwały parlamentu. Teraz dopiero, w miesiąc po ustąpieniu księcia Bismarcka, zmieniła zdanie. W ciągu tego miesiąca jest to już trzeci punkt, co do którego nastąpił zwrot w opinji. Pierwszym była sprawa ochrony robotników, drugim sądownictwo wojskowe. Wolnomyślni i socjalni demokraci zapowiadają, że uczynią w bieżącej sesji parlamentu wniosek o wypłacanin dyjet deputowanym. Wniosek ten czyniony był już po kilkakroć razy, parlament go przyjmował, unieważniała go jednak zawsze Rada związkowa. *Strassburger Post* zapowiada ciągle zmiany w ustroju paszportowym na granicy alzacko-francuskiej. Przypisać je należy ostatniemu pobytowi cesarza w Alzacji. Reprezentanci rządu w Strassburgu dali niektórym członkom wydziału krajowego odpowiednie wyjaśnienia, które nadają pogłoskom formy pewniejsze. W związku z tem pozostaje także ukształtowanie się dyskusji w Wydziale krajowym nad wnioskiem p. Grada o zniesienie przymusu paszportowego. Pierwotnie zamierzano nadać rozprawom bardzo szeroką podstawę. To nie nastąpiło, ponieważ cała sprawa znajduje się teraz w stadjum ponownego badania i rozważania, wobec czego dyskusja okazuje się rzeczą niepotrzebną. Cesarz miał właśnie oświadczyć, że potrzeby i życzenia kraju zawsze jak najchętniej postara się uwzględnić, o ile odpowiadają ogólnym stosunkom politycznym.

Poezje ślepej.

Pod melancholijnym tytułem: *Podczas nocy mojej*, Berta Galeron de Colonne wydała w Paryżu tom wierszy, do których następującą przedmowę napisała królowa Rumunji, znana w świecie literackim poetka, Carmen Sylva:

Młoda kobieta, występująca dziś z małą książeczką poezyj, godną jest głębokiej sympatji. Książka nie tylko natchnie czytelników nieskończonem dla poetki współczuciem, ale wzbudzi wielką radość w sercach tych, którzy wierzą w potęgę i trjumf ducha nad materją.

Berta Galeron jest zupełnie ślepą i prawie całkiem głuchą; słyszy tylko wtedy, jeżeli mówiący przyłoży usta do jej ucha. Muzyka, którą ubóstwiała a która pocieszycielką była po stracie wzroku nieszczęśliwej, nie istnieje obecnie dla niej. Cierpi dziś bardziej wskutek głuchoty, niż niewidzenia. „Mam tyle wyobraźni — mawia — i posiadam tak dobrą pamięć, że zdaje mi się, iż widzę wszystko“. Istotnie, wiersze jej są tak promienne, plastyka wyrazu tak silna, że Wiktor Hugo sprawiedliwie ją nazwał: „Doskonale Widzącą“.

Dramat, którego jeszcze nie wydała, odznacza się uderzającym realizmem i wyjątkową żywotnością. Niktby nie przypuścił, iż autorem jego jest ślepa kobieta. *Mise en scène* wykonane zostało z zadziwiającą precyzją, sytuacje zaś są całkiem dramatyczne.

Pomimo jej kalectwa, pokochał Bertę Galeron młody architekt, poślubił ją i tym sposobem wyrwał z objęć rozpaczy, w którą pogrążyła poetkę noc bezdenna dokoła niej rozpostarta, dając biednej szczęście, o jakiem nawet nie śmiała marzyć.

Macierzyństwo było dla niej radością rozdzierającą. Nie pozwalała dotknąć się nikomu swojego dziecka. Ale Muza, porzucona przez poetkę-matkę, zemściła się srodze, zabierając dziecię z jej łona. Promień, który rozjaśniał ciemności, zagasł. Matce nie potrzebowano donosić o śmierci jedynej pociechy: sama nieszczęście odgadła.

Wiersze są wzruszające szczególniej wskutek tego, że zawierają w sobie rodzaj historji życia Berty Galeron. Cała gama uczuć, boleści, utrapień i wesela zamyka się w tej poezji tragicznej prawdziwie. Jestto historja, napisana krwią autorki, krwią widoczną na każdej karcie książki; w każdym zaś wierszu czuje się bicie serca poetki.

Czytelnikowi z sercem zalecam tę małą książeczkę, pewna, że wzbudzi głębokie współczucie dla ślepej autorki.

Carmen Sylva.

Oto przekład smutnego utworu, który poezje ślepej autorki zamyka:

Nic to!...

Mojemu mężowi.

Ja cię nie widzę, słońce, choć rzucasz blaski wkoło,
A jednak dni zamglonych ja ciągle czuję bladość,
Bo smutek mnie napełnia... Ja w świetle skąpię [czoło,
Choć cię nie widzę słońce, gdy rzucasz blaski wkoło,
Lecz ciepło sprawia radość.

Nie dla mnie teraz kwitną te róże okazałe,
Bo niebo mi niedolę już z góry przeznaczyło...
Co mi po świetle?... W duszy lśnią przecież światy [całe,
I choć nie dla mnie kwitną dziś róże okazałe,
Ich woń jest dla mnie miłą.

Ja ujrzeć już nie mogę drogiego mi spojrzenia,
Gdy czuję, że je rzucasz na moją biedną postać...
Nic to!... Bluźnierstwo jednak nieszczęścia nie od- [mienia...
I ujrzeć choć nie mogę drogiego mi spojrzenia,
W uścisku twym chcę zostać.

Noc zwarła moje oczy, lecz co mnie noc obchodzi,
Gdy czuję, że w mej piersi promień uczucia gości,
Że duch nie wkracza w mroki, lecz w półjasności [brodzi...
Noc zwarła moje oczy — to nic mnie nie obchodzi,
Bo światło me — w miłości.

Tłom. *Adam Dobrowolski.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Na odbytem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Krakow. Zakładu kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej banku krajowego p. H. Bohdana, omawiano sprawę likwidacji tej instytucji finansowej, która postanowioną została w dzień 28 czerwca u. r. Nadzór rządowy nad likwidującym się zakładem, objął radca dworu p. Karasiński. Wspólnym kuratorem listów zastawnych został mianowany dr. Krzyżanowski, jako delegat komitetu rewizyjnego brał udział w posiedzeniach radca Wydziału kraj. p. Piekosiński. Bank krajowy obejmując likwidację zakładu, którego siedziba przeniesioną została do Lwowa, zamianował syndykiem adw. dr. Semilskiego, kierownikiem zaś biura centralnego p. Jaskołowskiego. Kierownictwo związków kredytowych w Bochni, Krakowie, Wadowicach i Wieliczce oddał Bank krajowy swemu zastępstwu. B. dyrekcji zakładu udzielił komitet likwidacyjny absolutorjum z rachunków i czynności za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1889 roku. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów uchwaliło między innemi: zatwierdzić przedstawiony bilans i przenieść resztę z czystego zysku w kwocie 8014 złr. $32^1/_2$ ct. do specjalnej rezerwy.

* P. Aleksander Sadowski, syn ostatniego marszałka szlachty podolskiej (z wyborów), zaślubił dnia 23 b. m. pannę Wandę Dwernicką, prawnuczkę sławnego jenerała armji polskiej z 1831 r.

* † Walenty Kowalówka, kierownik szkoły m. im. Konarskiego, zmarł nagle w d. 27 b. m. skutkiem zapalenia płuc. Śmierć tego niepospolitego reprezentanta naszego ludowego szkolnictwa czyni wielki i bolesny wyłom nie tylko w zwartych szeregach naszego stanu nauczycielskiego w ogóle, ale w społeczeństwie całem.

* Wydział krajowy udzielił z funduszu krajowego zasiłek w kwocie 100 złr. na ręce p. Kazimierza Bruchnalskiego, kierownika szkoły ślusarskiej w Swiątnikach, na koszta udziału spółki ślusarskiej w Swiątnikach w wystawie rolniczo-leśnej we Wiedniu. Wydział krajowy uchwalił zarazem polecić wystawę wyrobów świątnickich opiece hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, jako komisarza ministerjalnego wystawy rolniczo-leśnej i głównego orędownika działu przemysłu domowego galicyjskiego na wiedeńskiej wystawie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stryj dnia 26 kwietnia. — W tutejszym kościele parafjalnym obrz. łac. odbędzie się w dniu 30 b. m. o godzinie 11 przed południem ślub p. Zygmunta Rogosza, c. k. asystenta pocztowego, a brata znanego naszego publicysty i powieściopisarza Józefa Rogosza, z panną Albiną Göttinger, córką emeryt. c. k. majora piechoty, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Stryju i ogólnie poważanego tam obywatela.

* Z Zaleszczyk piszą nam dnia 26 kwietnia. — W naszych stronach opieka duchowna nad ludnością łacińskiego obrządku wcale nie jest dostateczna, n. p. dekanat jazłowiecki z ludnością 24.000 dusz liczy zaledwie 7 probostw i 3 t. zw. ekspozytury. Niektóre wioski oddalone są od kościoła parafjalnego do 20 kilometrów. Tem większe przeto należy się uznanie tym, którzy przyczyniają się do budowania nowych świątyń Pańskich, a takich ludzi nie brak u nas jeszcze. Zeszłego bowiem roku poświęcił ks. Arcybiskup Feliński wystawioną przez p. Wolańskiego kaplicę w Dupliskach, a w tych dniach odbyło się w Szczytowcach założenie kamienia węgielnego pod kościół, który stanąć ma kosztem br. Jerzego Dunin-Borkowskiego. Uroczystość odbyła się przy ślicznej pogodzie wobec licznie zgromadzonej ludności, reprezentantów rządu i obywatelstwa okolicznego. Aktu poświęcenia fundamentów, dokonał kanonik honorowy, dziekan jazłowiecki i proboszcz rz. kat. w Czerwonogrodzie, ks. Jan Głębocki, w asystencji proboszcza z Zaleszczyk ks. Marcina Kaweckiego, kooperatora z Tłumacza ks. Ant. Sajewicza; prob. gr. kat. z Szczytowiec ks. Antoniego Uhrynowskiego i proboszczów gr. kat. ks. Winnickiego z Kasprowiec i ks. Kociuby z Kułakowiec. Poświęcenie poprzedziły przemówienia ks. kanonika Głębockiego i starosty p. Lachowskiego, wzywające ludność do wdzięczności dla wspaniałomyślnego fundatora. W kamień węgielny wmurowano akt fundacyjny, podpisany obok fundatora przez wszystkich zaproszonych gości, monety w obiegu będące i numer „Wiadomości kościelnych“. Po odprawieniu rytuałem przepisanych modłów, przemówił po polsku proboszcz gr. kat. z Szczytowiec blisko 80-letni ks. Uhrynowski, nestor duchowieństwa w okolicy a może i w djecezji. Nadzwyczaj bystrą pamięcią obdarzony staruszek, oddany z zamiłowaniem studjom historycznym, skreślił z wielką werwą i powabnym kolorytem historję Podola, ucisk, jakiego doznawał od najazdów turecko-tatarskich, chwilowe w nim rządy moskiewskie, tradycje przywiązane do Szczytowiec, oraz historję rodu Duninów Borkowskich, celujących miłością ku Kościołowi i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Mowa ta wywarła na wszystkich głębokie wrażenie i ze wszech stron ciśnięto się z podziękowaniem ku patrjotycznemu mówcy. Po nabożeństwie odbyła się uczta u hr. Dunina Borkowskiego.

* Złoczów dnia 25 kwietnia. — Onegdaj uczcili profesorowie i uczniowie tutejszego gimnazjum skromną uroczystością 25-letnią sumienną a gorliwą pracę swego dyrektora p. Teofila Malinowskiego. Po solennem nabożeństwie, na które się i okoliczne duchowieństwo zjechało, składali jubilatowi w sali gimnazjalnej profesorowie, młodzież i dyrektor szkół miejskich na czele swego grona, szczere i serdeczne życzenia i odczytano odręczne pismo arcybiskupa Morawskiego, w którem przesłał jubilatowi i zakładowi swoje błogosławieństwo do dalszej pracy.

* Z Chłopic pod Jarosławiem piszą nam dnia 29 kwietnia. — W niedzielę dnia 27 kwietnia po sumie odbyło się otwarcie Czytelni dla ludu, założonej staraniem krak. Towarzystwa oświaty ludowej, staraniem dworu i miejscowego proboszcza, a ku wielkiej radości parafijan, pragnących oświaty. Po stosownem kazaniu w kościele na temat z Ewangelji, gdzie jest mowa o „maluczkich,“ zgromadzili się gospodarze w szkole w obecności dziedzica i proboszcza, i otwarta została Czytelnia, pierwsza w Dekanacie i na kresach Rusi. Wprawdzie nie ma jeszcze izby do czytania i zgromadzania się czytelników, można przecież wypożyczać książeczki do chat, aby lud zachęcić do oświaty, bo lepszy rydz, niż nic.

Ks. Michna.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela młodszego, Adolfa Zontka, w Milówce, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły etatowej w Brzeszczach; tymczasowego nauczyciela Michała Hałania, w Spasowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Spasowie; stałego nauczyciela Jana Karwańskiego, w Złotkowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Balicach; stałą nauczycielkę młodszą, szkoły filialnej w Kolbuszowej dolnej, Antoninę Dudzińską, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki szkoły etatowej w Niwiskach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Niwiskach.

KONKURSY.

* Wakuje posada weterynarza powiatowego, ewentualnie oglądacza zwierząt i płodów zwierzęcych; termin do końca maja. Kandydaci mają swe podania, zaopatrzone metryką urodzenia i dowodami kwalifikacyjnemi, niemniej dowodami znajomości języków krajowych, wnieść w powyższym terminie do Prezydjum Namiestnictwa, mianowicie kompetenci zostający już w służbie państwowej w przepisanej drodze służbowej, inni zaś przez dotyczące ich starostwo a we Lwowie i Krakowie przez dyrekcję policji (Patrz nr. 98 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Tuchola w Prusiech zachodnich dnia 28 kwietnia. — Nasi borowiacy dobrze się spisują. Ostatnie zebranie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego było, jak zwykle, bardzo liczne. Odczyty pp. Ksawerego Kłosowskiego z W. Mędromierza, Albina Przyłubskiego z Białowieży i dr. Karasiewicza zaciekawiły bardzo słuchaczy. Pierwszy mówił: „O oszczędności paszy przy tuczeniu bydła“; drugi: „O korzyściach, wynikających z używania maszyn w gospodarstwie“; a trzeci mówił na temat: „Co czynić należy w wypadkach aż do czasu przybycia lekarza“. Każdy z wymienionych prelegentów, wywiązał się z zadania swego znakomicie, objaśniając słuchaczy rezultatami własnej swej praktyki. Uzupełnienia odczytów stanowiły dyskusje, które do nich nawiązano, a w których zebrani bardzo ożywiony udział brali. Najbliższe zebranie wyznaczono na drugą niedzielę po 1 maju o godzinie 4 popołudniu. Na zebranie to obiecali przybyć z odczytami: pp. Adam Półczyński z Wysoki, Majka z Tucholi i Józef Kręcki z Raciąża.

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

14) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Z największą niecierpliwością oczekiwałem odpowiedzi przyjaciela. Tonący brzytwy się chwyta, to też i ja rachowałem na wiadomości światowe człowieka, który spędził lat dziesięć za granicą, który mieszkał w stepach, otaczających *Csent-Horkę*.

Nie omyliłem się. Odpowiedź kazała na siebie długo czekać, bo Gyula nie lubiał pisać, ale przyniosła mi pocieszające wieści.

Toreti pisał:

„O Náménym nic ci powiedzieć nie
„mogę, prócz tego, co wiesz zapewne.
„Przed laty słyszałem, iż jakiś Námény
„i bodaj, czy mu Bela na imię nie było,
„zginął w pojedynku w rok po ślubie, a
„cała ta historja owianą była w swoim
„czasie jakimś urokiem tajemniczej dra-
„matyczności. Więcej nic nie wiem“.

Więcej też i na razie nie potrzebowałem! Więc Námény, ten sam, Bela, w rok po ślubie zginął w pojedynku. Więc go zabił chyba Kardassy! Więc Katinka Námeny była wolną i mogła...

W głowie mi szumiało. Dosiadłem konia i popędziłem do Petiffy.

— Księże drogi! — zagadnąłem staruszka, skoro się znalazłem naprzeciw niego. — Zapewne odgadłeś już w ciągu długiej zimy, że nietylko dla bardzo przyjemnej z tobą pogawędki przyjeżdżam do Petiffy? Zapewne ci mówić nie potrzebuję, że skłaniają mnie również do tego...

Tu proboszcz się uśmiechnął i zawołał:

— Mój złoty rotmistrzu... domyślam się, domyślałem się oddawna, a i ciekaw byłem, która z moich owieczek tak cię chwyciła za serce?

— Wyrażenie jest za silne, najlepszy księże — podchwyciłem — ale wdzięczny ci będę, jeśli zechcesz mnie w pałacu przedstawić...

— Przedstawić? — zapytał ksiądz, wytrzeszczając ogromne oczy.

— Tak! -

— Komu?

— Tym paniom!

— Gdzie? jakim? o czem rotmistrz mówisz? — pytał osowiały, wlepiając we mnie swój obłąkany wzrok.

— Pani Petiffy i pani Nàmény w Petiffy! — krzyknąłem lekko zirytowany tem zdumieniem staruszka.

Duchowny nic nie odparł, tylko przypatrywał mi się dziwnie, długo, a widząc, że czekam na jego odpowiedź, odezwał się głosem zmienionym:

— Gdybym cię nie znał rotmistrzu, tobym własnym uszom nie wierzył...

— Dla czego?

— Toż jakże przypuścić możesz, by te dwie kobiety, co zerwały ze światem całym, co nie widują rodziny, sąsiadów... nikogo! zechciały widywać ciebie?...

Milczałem sam, ulegając zdziwieniu, jakim sposobem mi dotąd treść słów księdza nie stanęła w mózgu, a on dalej ciągnął:

— Toż te dwie kobiety, wzięłyby mnie za warjata, gdybym się do nich z czemś podobnem odezwał. Nie przypominam sobie, by słowo „huzar“ od lat dziesięciu między nami w pałacu wymienionem zostało...

Urwał i sądził, że ja podchwycę, ale ja milczałem jak grób, tylko serce mi się ściskało, a w duszy wrzało jakieś dziwne uczucie, codzień się budzące silniej, wściekłości na mego przyjaciela lat dwudziestu i kilku, na Kardassego.

Proboszcz więc dalej spokojniej mówił:

— Nie mogę sobie nawet wyobrazić, uzmysłowić ciebie rotmistrzu w zamku Petiffy! Jakbyś tam wyglądał? O czem byście mówili? Te panie prowadzą życie klasztorne, idą spać o dziesiątej, wstają o szóstej, a cały dzień poświęcają zajęciom gospodarskim, biednym i modlitwie...

Jeszcze milczałem skamieniały, bo przecież od kilku miesięcy żyłem tylko nadzieją znalezienia się raz wreszcie, gdy projekty moje dojrzeją w duszy, w zamku Petiffy... przy niej... A tu ksiądz, jedyny, mogący mi ułatwić dostanie się do tego klasztoru, jak mówił, brał mnie za obłąkanego, z chwilą, gdy mi podobna myśl mogła się w głowie pomieścić! Trzęsąc się więc cały, doprawdy nie wiem, czy z rozpaczy, rozdrażnienia, czy z cierpienia, milczałem, nie będąc zdolny ust otworzyć, a staruszek prawił:

— Przed tobą, mój złoty rotmistrzu, niejeden próbował dostać się do Petiffy. Czyż myślisz, że tylko w twoich żyłach, madziarska krew płynie, i że ciebie jednego tylko za oczy aż do serca chwyciły moje zakonniczki? O! nie, byli tu i magnaci i bojary i młodzi i starsi, ale z kwitkiem odchodzili i nie otworzyły się przed nimi podwoje pałacyku, co stoi na górce. Pani moja, zdaje się... rozwodu nie ma, a hrabina wieczne ślubowała wdowieństwo...

— Czy wiesz o tem księże? — zapytałem zachrypłym głosem.

— Myślę... przypuszczam... Nie bałamuć sobie głowy mój złoty rotmistrzu... i wierzaj staremu, jak mi Bóg miły, proboszczowi z Petiffy... Węgry są tak długie, jak szerokie i rodzą się w nich codzień takie, jak hrabina blondynki i takie, jak moja dziedziczka, brunetki, których oczy jeszcze więcej błyszczą, słyszałem, tam od Siedmiogrodu i Bośnji, za Szegedynem i Temeszwarem. Znasz zapewne piosnkę, którą śpiewał ten huzar? Byłże to huzar choć oczy zrywać dziewczętom i dławić z zazdrości choćby, jak ja, starych księży i choćby mnichów z *Kàpuvas*. Słyszę go, jak śpiewał do swej narzeczonej, brzdąkając ostrogami i przytupując obcasami... Ah! jakże to było, mój miły Boże?

— Kto?

— Kardassy!

Zwisnąłem zęby i pięści, a staruszek nucił piosnkę.

— Petiffy! Petiffy! na góreczce stoją...
Pamiętaj Izmeńko, że ty będziesz moją...
Wtedy ja cię tutaj zamknę, huzarowi nie pokażę,
A gdy na cię który spojrzy, kulą go obdarzę!

Co on się nie wyśpiewywał? a łatwiej mu było skomponować piosnkę cygańską, mój miły Boże! niż mnie odśpiewać antyfonę. Ot raz i do mnie przyskoczył czardaszem, przyśpiewując od ucha:

Hej proboszczu! porzuć mszały!
Przywdziej delje, szarawary
Puść się w pląsy z nami wraz!
Din, din, din, din! aj! aj! aj aj!
Gdy Izmeńkę huzar bawi
A towarzyszów zazdrość dławi —
Puść się w pląsy z nami wraz!
Din! din! din! din! aj! aj! aj! aj! itd. itd.

Tu staruszek westchnął, a ja doznawałem dzikich uczuć. — Kardassy mógł cierpieć, bo miał swoje chwile szału i szczęścia, ale ja? Dlaczego jego przeszłość miała mi dziś stać na drodze do życia?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER WARSZAWSKI.

* Prokuratorja w Królestwie Polskiem ogłasza o spadku, pozostałym po Juljanie Orlikowskim, zmarłym w d. 1 lipca 1840 roku we wsi Miławczycach, w powiecie Pińczowskim. Zmarły pozostawił sumę rs. 4.247 kop. 87½, po której odbiór nikt się dotychczas nie zgłaszał.

* W kołach wpływowych wznowiono projekt założenia w Warszawie szkoły politechnicznej. Zarazem utrzymuje się wieść, jakoby p. Jan Bloch, dzisiejszy właściciel gmachów po fabryce Towarzystwa „Union“, w razie pomyślnego obrotu sprawy gotów był ofiarować wspomnianą posesję na projektowany zakład naukowy. Cenna ta ofiara przyczyniłaby się wielce do umożliwienia całego dzieła.

* P. Wiktor Gomulicki sprzedał prawo do wydawnictwa *Tygodnika Powszechnego*, który wydawał przez pół rokn. Pismo to zmieniło już pięciu właścicieli od czasu, kiedy przed sześciu laty sprzedał je p. Orgelbrand firmie Gebethner i Wolff. Pan Gomulicki na czas jakiś wyjeżdża za granicę.

* J. K. Gregorowicz, sędziwy redaktor *Przyjaciela dzieci* i *Tygodnika mód*, silnie zaniemógł.

KURJER WILEŃSKI.

* Sensację wielką wywołało w Wilnie odkrycie zbrodni takiej, jaka się przytrafiła niedawno w Warszawie ze znaną fabrykantką aniołków Skublińską. Przy ulicy Nowogrodzkiej znaleziono trupy zakopane w podwórzu. Dotąd aresztowano pięć kobiet. Rojza Mikłoszańska, żona dorożkarza, przyjmowała u siebie dzieci a jej pomocnicami były: Itta Bekker i Zysła Klubt, która się zajmowała nkrywaniem trupów. Sekcja na zwłokach wszystkich dzieci dokonana przez lekarza Ogniewicza, wyjaśniła, że wszystkie dzieci były wrzucane do dołu żywemi Usta niektórych z denatów były zatkane szmatami i watą, a czaszka jednego z chłopców była rozbita. W liczbie aresztowanych są dwie żydówki, zamieszkałe na Nowym-Świecie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* „Klejnot państwa,“ inaczej małżonka syna słońca Nasr ed-Dina przybyła, jak wiadomo, do Wiednia w celu poddania się operacji oka. Operacja powiodła się doskonale, a wykonał ją prof. Fuchs w asystencji dra Demmera i Müllera, przy oświetleniu elektrycznem. Pierwsza małżonka szacha miała bielmo na lewem oku. Pozbawienie jej tak przykrej wady trwało wszystkiego dwie minuty, ale za to kosztowało okrągłe 40.000 złr.

KURJER BUKARESZTENSKI.

* Przywileje posła dziwnie pojmuje p. Hitrowo, poseł rosyjski w Bukareszcie. Dzienniki rumuńskie donoszą, że p. Hitrowo poradził wszystkim urzędnikom rosyjskim, zatrudnionym przy Towarzystwach żeglugi parowej, żeby nie płacili podatku dochodowego, pomimo, że urzędnicy innych narodowości podatek ten płacą. To zrobił p. Hitrowo dla urzędników rosyjskich, a dla siebie zrobił to, że w gmachu poselstwa rosyjskiego powynajmywał sklepy kupcom rumuńskim i nie chce płacić podatku od czynszu, jaki za te lokale pobiera, twierdząc, że budynek poselstwa jest eksterytorjalny, a więc z niego żadne podatki się nie należą.

KURJER BERLIŃSKI.

* Dzienniki niemieckie opowiadają, że kupiec berliński, p. Bonn, prześladuje już od dłuższego czasu rodzinę cesarzowej Fryderykowej Z wytrwałością, która stała się już dlań powodem niejednej poważnej przykrości, okazuje on swoje uwielbienie dla księżniczki Wiktorji. Na wzór średniowiecznych trubadurów, nosi barwy księżniczki i znajduje się zawsze na jej drodze, składając pełen szacunku ukłon. Był on w San-Remo jednocześnie z córką cesarza Fryderyka; stwierdzono jego obecność w Londynie i w Atenach, podczas pobytu tamże rodziny cesarskiej. Wszędzie policja musiała go usuwać z drogi, jaką szli lub jechali dostojni goście. W ubiegłym tygodniu cesarzowa z córkami stanęła w Frankfurcie nad Menem. Nieunikniony p. Bonn wysiadł z tego samego pociągu. Policja wzięła go niezwłocznie w swoją opiekę, przeciw czemu bynajmniej nie protestował i zatrzymała go w areszcie, dopóki cesarzowa z córkami nie wyjechała do Hamburga. Następnie p. Bonn został wyekspedjowany do Berlina.

KURJER AMERYKANSKI.

* Kobiety-rozbójniczki nie należą już w Chicago do rzadkości. Niedawno obywatel Lincoln Sherman został na gładkiej drodze napadnięty przez dwie w maski ubrane i w rewolwery uzbrojone kobiety. Zrabowały mu siedm dolarów w gotówce, prócz tego zegarek i inne drobiazgi, a potem ulotniły się co prędzej, aby nikt nie poznał „pięknych masek“.

Rozmaitości.

Przed wszechwładną modą korzyć się musi nawet pielęgnowanie zdrowia! Aby uchronić ramiona płci pięknej od szpetnych znaków po ospie szczepionej, zaczęto od pewnego czasu w Ameryce szczepić dziewczętom ospę... na łydce.

Koncept Liszta. Otulony w szlafrok, z nogami wsuniętemi w pantofle, pewnego wieczoru Liszt zasiadł wygodnie przed kominkiem, czując się natchnionym i zabierając do spisania melodyj, które mu brzmiały w uszach. Nad jego mieszkaniem, u bogatego bankiera, odbywał się raut muzyczny Klawisze fortepjanu, z któremi obchodzono się brutalnie, jęczały pod palcami wykonawców i zdawały się cierpieć nie mniej od samego maestra... Po walcach nastąpowały polonezy, po polonezach polki, gdy nagle drzwi od salonu otworzyły się na oścież i ukazał się w nich Liszt w szlafroku i pantoflach. Łatwo pojąć zdziwienie, jakie zapanowało wśród zgromadzonych na ten nagły i niespodziewany widok: lecz szanownemu kompozytorowi wybaczano wszystko, nawet strój tak bezceremonialny. Wszyscy śledzili z ciekawością każde jego poruszenie. Liszt, wolnym krokiem, zbliżył się do fortepjanu (od którego odszedł natychmiast młody jakiś dyletant), usiadł przed instrumentem, przebiegł palcami po klawiaturze jakby preludjując, nagle jednak zamknął wieko, schował klucz do kieszeni i nie powiedziawszy ani słowa, wyszedł z apartamentów bankiera, udając się do swego mieszkania, gdzie mógł już pracować bez przeszkody.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 1 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Filipa i Jakóba, ap. — Św. Filip apostoł, po wniebowstąpienin Chrystusa opowiadał Ewangelję we Frygji, i tam w mieście Hierapolis, został ukrzyżowany i kamieniami dobity w 87 roku życia. — Św. Jakób nazwany *Mniejszym*, był Biskupem Jerozolimskim i tamże poniósł śmierć męczeńską, zostawszy strąconym z wierzchołka kościoła Jerozolimskiego.

Kalendarz. Dziś śś. Filipa i Jakóba, apostołów; jutro: śś. Atanazego, b. i Zygmunta, kr.

Kalendarz historyczny. 1 maja 1576 roku: Koronacja Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.

Doroczne nabożeństwo w rocznicę założenia Tow. Wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się d. 1 maja o godz. 10-ej rano w kościele św. Florjana.

Komendant I. korpusu (krakowskiego) jenerał Krieghammer, otrzymał godność tajnego radcy.

Dr. Władysław Krajewski, znany operator warszawski, prymarjusz jednego z głównych tamtejszych szpitali, bawi od dni kilku w naszem mieście. Dr. Krajewski zwiedzał wczoraj krakowską klinikę chirurgiczną, po której oprowadził go prof. Rydygier, i z wielkiem uznaniem wyrażał się o doskonałych urządzeniach tego zakładu.

Zgromadzenie czeladzi rękodzielniczej odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem w sali Stowarzyszenia „Zgoda“. Przybyło nań kilkuset czeladników i robotników, a także przełożeni cechów i komisarze z radcą Szymkiewiczem na czele, jako referentem spraw przemysłowych. Po krótkiej dyskusji uznano, iż na razie wspólna akcja wszystkich cechów jest niemożliwą, gdyż warunki pracy w rozmaitych gałęziach rękodzielnictwa są odmienne, i że przeto zachodzi potrzeba, aby delegaci poszczególnych cechów porozumieli się ze swymi towarzyszami Kilka cechów, między innymi kowale i ślusarze demonstrowali głośno, że nie uznają potrzeby narad nad tą sprawą, gdyż mają zaufanie do majstrów, iż myślą sami o poprawie ich bytu, a tylko powszechna stagnacja uniemożliwia zwrot ku lepszemu. O ile zresztą z wszystkich przemówień wyrozumieć było można, wśród zgromadzonych czeladników i robotników przeważało zdanie, że *należy działać na drodze ściśle legalnej i unikać wszelkich zbiegowisk i burd ulicznych, a natomiast dążyć do porozumienia z majstrami w obrębie cechów i poszczególnych warsztatów.* Tym zapatrywaniom dało zebranie wyraz, postanawiając, aby poszczególne cechy naradziły się nad położeniem czeladników i robotników swego fachu, a to do *dnia 8 maja*, kiedy to ma się odbyć dalszy ciąg wczorajszego zebrania. Na zgromadzeniu obecnym był komisarz policji, p. Jüttner.

P. Kazimierz Chodziński, właściciel zakładu rzeźby artystycznej kościelnej w Krakowie zawiadamia nas, że pracownicy jego zakładu postanowili nie święcić dnia 1 maja, a natomiast połowę zarobionych w tym dniu pieniędzy, t. j. 15 złr. służyć na cele Tow. im. Staszica.

Ofiara królowej dla kiermaszu. Dochodzi nas wiadomość, że pani Alfredowa Milieska, jako prezesowa komietu ratunkowego pań dla niesienia pomocy włościanom głodem dotkniętym w Galicji, odebrała list od pani Gąsiorowskiej, zamieszkałej w Belgradzie, donoszący o wysłaniu kilkudziesięciu zebranych fantów wśród małego grona Polaków, a nawet Serbów, na rzecz urządzającego się kiermaszu w Krakowie. Pomiędzy temi fantami, które będą oznaczone nazwiskami ofiarodawców, znajduje się własnoręczna robota królowej Natalji. Przesyłka ta jest prawdziwie wzruszającym objawem pamięci i ofiarności ziomków naszych, którzy, choćby w najdalszych zamieszkali stronach, nigdy o kraju naszym nie zapominają.

Rada miejska na poufnem posiedzeniu zamianowała p. Marjana Rudnickiego, dotychczasowego młodszego nauczyciela przy szkole ludowej miejskiej na Kazimierzu, nauczycielem starszym przy uczelni III ludowej miejskiej, a jednocześnie nadała opróżnioną posadę młodszego nauczyciela p. Waleremu Krzanowskiemu.

Magistrat wezwał Radę szkolną okręgową o natychmiastowe przedłożenie programu budowy dwóch szkół ludowych, mających stanąć przy ul. Topolowej.

Z Czytelni akademickiej. Uroczyste otwarcie nowej „Czytelni akademickiej“ wraz z obchodem rocznicy 3 maja, odbędzie się w piątek 2 maja, a nie w sobotę, jak poprzednio było zapowiedziane, gdyż tegoż dnia urządza komitet obywatelski wieczorek pamiątkowy w sali Strzeleckiej.

Sprawozdanie braci III zakonu św. Franciszka. Z nadesłanego nam sprawozdania z rocznej posługi ubogim na Kazimierzu, wyjmujemy ważniejsze szczegóły: Liczba przeciętna roczna spraw policyjnych za pijaństwo, włóczęgostwo i t. d. zmniejszyła się w roku ubiegłym, dzięki skuteczności nadzoru i opieki nad ogrzewalnią, o pokaźną liczbę 887 osób. Nocny przytułek w miesiącach zimowych, w ogrzewalni męzkiej miewało codziennie 210 osób, w miesiącach letnich 50—70, w jesieni 70—130. Zarząd ogrzewalni stara się usilnie o zapobieżenie brakowi pracy zarobkowej, której organizację uważa za konieczną, ze względu na usunięcie wadliwego zwyczaju dawania jałmużny zdolnym do pracy. Nadto wniesioną została petycja do władzy gminnej o odstąpienie ogrzewalni kawałka przeciwległego gruntu, dla umieszczenia warsztatów.

Miejska kasa chorych dla robotników Z przesłanego nam sprawozdania o czynnościach miejskiej kasy chorych dla robotników, za czas od 15 lipca do 31 grudnia z. r., wyjmujemy następujące szczegóły: Chorych zgłosiło się w tym czasie do kasy 1.936, z tej liczby wyleczono 1.717. Zasiłek wypłacono 947 członkom, poradę lekarską otrzymało 941 członków, zmarło 18. Wkładki członków wynosiły 8.606 złr., pracodawców zaś 4.217 złr. Wydatki na lekarstwa 1.806 złr., koszta pielęgnowania w szpitalach 661 złr., wreszcie do funduszu zasobnego przelaną została kwota 2.643 złr. Kasa której prezesem jest wiceprezydent p. Friedlein, dyrektorem zaś p. Münnich, postępuje nieustannie na drodze rozwoju.

Wydział Tow. ochrony zwierząt, prosi nas o umieszczenie następującego pisma: „Z powodu licznych zapytywań dochodzących do biura krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt, od członków miejscowych i zamiejscowych, jakie stanowisko zajęło Stowarzyszenie wobec rozporządzenia Magistratu krakowskiego (z dnia 26 marca b. r L. 7501) nakazującego oprawcy wszystkie psy schwytane na ulicach miasta, chociażby nawet były opłacone, bezwarunkowo natychmiast zabijać, podajemy do publicznej wiadomości, że przeciwko temu zarządzeniu, jako sprzeciwiającemu się ustawie sanitarnej, jako też przeciwko używaniu *gęstych i twardych* kagańców, założyło Towarzystwo protest na ręce Magistratu krakowskiego, delegata c. k. Namiestnictwa i Prezydjum c. k. Namiestnictwa we Lwowie. W usiłowaniach naszych poparło nas lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt. Zarazem donosimy, że Magistrat lwowski obwieszczeniem z 28 stycznia b. r. L. 3583 uznał zaopatrywanie psów w kagańce za niewłaściwe i niewiodące do celu i zniósł takowe“.

Wścieklizna Dr. Walentowicz stwierdził znowu przed kilku dniami dwa wypadki wścieklizny przy ul. Łobzowskiej i Grodzkiej.

Na wychodźtwie. Organa policyjne przyaresztowały wczoraj Stanisława Zająca i Tomasza Ciepiela, którzy bez paszportów i odpowiednich środków usiłowali wyemigrować do Ameryki. Włościanie ci mieli przy sobie adresy domów specjalnych w Hamburgu, w które zaopatrzył ich jakiś agent emigracyjny. Widocznie „dobrodziejów“ tych nie odstrasza wcale przykład „zasłużonych“ kolegów Oświęcimskich, kiedy bezustannie rozwijają swą zgubną działalność między ludem.

Ogień wybuchł dziś zrana o godzinie 6 i pół przy nlicy Mikołajskiej l. 6. Zapaliła się słoma pomiędzy szalowaniem w piwnicy, gdzie rzeźnicy przechowują mięso. Straż ogniowa zawiadomiona o ogniu przez służącego z filji gazowej, pośpieszyła na miejsce i w kilka minut ogień stłumiła. Jako przyczynę ognia podają nieostrożność służby, która chodzi do piwnicy z gołem światłem.

Policja tutejsza przyaresztowała Krystynę Szczerbowską, przy której znaleziono dwa dywaniki ze skóry sarniej. Odebrać je można za udowodnieniem w urzędzie Dyrekcji policji.

Pośrednicy w sprawach asenterunkowych.

Wadowice, 28 kwietnia.

Proces t. z. asenterunkowy rozpoczął się dzisiaj przed zwykłym Trybunałem, w którego skład wchodzą radca sądu krajowego Karol Góra jako przewodniczący, a sekretarz rady Strónczak i adjunkci sądowi Ślebodziński i dr. Wyrwalski jako sędziowie. Protokół spisuje auskultant Wietrzny.

W imieniu prokuratorji oskarża zastępca prokuratora dr Ogniewski. Ze strony wojskowości znajduje się w sali o. i k. majorandytor Maciulski z Krakowa, który śledzi pilnie przebieg rozprawy i zbiera materjał dowodowy, potrzebny dla władz wojskowych. Jako obrońcy występują adwokaci tutejsi: dr. Iwański i dr. Łazarski, tudzież adwokat dr. Doboszyński.

Na ławie oskarżonych zasiadają sami izraelici z Oświęcimia w liczbie 18 osób. Głównymi obwinionymi są: Feiwel Band, Markus Goldberg, Dawid Kuppermann, Natan Wulkan, Abraham Landerer i Markus Sadger, — dwaj ostatni znani z procesu emigracyjnego, w którym Landerer za zbrodnie oszustwa i inne przestępstwa na karę ciężkiego więzienia przez cztery i pół roku, zaś Sadger na karę dwuletniego więzienia zasądzeni zostali

Prokuratorja państwa oskarża wszystkich obwinionych o to, że w Białej w latach 1885, 1886, 1887 i 1888 lekarzy wojskowych przy asenterunku fungujących, a mianowicie w roku 1885 dra Wacława Marka, w roku 1886 dra Leona Einaglera, w r. 1887 dra Juljusza Mikscha, a w r 1888 dra Kurzbauera, a więc urzędników przy rozstrzyganiu spraw publicznych, podarunkami pieniężnemi do stronniczości i naruszenia obowiązku urzędowego uwieść usiłowali, przez co popełnili zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej §. 105 u. k., karze od sześciu miesięcy do roku, a względnie do pięciu lat podpadającej.

Oskarżenie utrzymuje, że asenterunek w Białej w latach od 1885 do 1888 włącznie, zwłaszcza co do izraelitów oświęcimskich nie odbywał się prawidłowo, że popisowi izraelici, już to sami, już to za pośrednictwem Feiwla i Mechla Banda, starali się zapomocą przekupstwa wpłynąć na lekarzy wojskowych i zapewnić sobie nchylenie się od obowiązku służby wojskowej. Każdoroczuy asenterunek w Białej miał być, według aktu oskarżenia, dla żydów oświęcimskich polem do zbrodniczych machinacyj, prawdopodobnie także źródłem dochodów dla niektórych lekarzy wojskowych, a był bezsprzecznie źródłem zysków dla Feiwla i Mechla Bandów, tak że Feiwel Band słusznie uchodził za pośrednika w sprawach asenterunkowych, a nawet zjednał sobie powszechnie przydomek „Doctor Band der Linke“.

Do rozprawy, która potrwa co najmniej tydzień, wezwano 26 świadków; dzisiaj rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych od Feiwla Banda, który widocznie na punkcie machinacyj asenterunkowych nie jest nowicjuszem, gdyż w roku 1880 za wyłudzanie pieniędzy pod pozorem, iż przez znajomość z wojskowymi potrafi uwalniać od obowiązku służby wojskowej, był już skazany za zbrodnię oszustwa na karę trzechletniego ciężkiego więzienia i karę tę odpokutował.

REPERTUAR TEATRALNY

We czwartek dnia 1 maja b. r.: *Trzeci maja*, obraz historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

Z dniem 1 maja przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 8.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 30 kwietnia. O godzinie 3 po południu wybuchł pożar w tutejszych magazynach kolei Karola Ludwika. Wobec silnego wiatru niebezpieczeństwo było bardzo groźne. Po dwugodzinnej pracy udało się straży ogień zlokalizować. Magazyn i składy drzewa zupełnie spłonęły. Szkody bardzo znaczne.

Biała 30 kwietnia. Coraz nowe bezrobocia. Zasiłki wojskowe napływają ciągle. Pokój dotąd niezakłócony.

Wiedeń 30 kwietnia. W parlamencie podczas obrad nad budżetem ministerjum oświaty zabrał głos ks. Czartoryski i przemawiał przeciwko rezolucji uchwalonej przez komisję budżetową, dotyczącą wprowadzenia patronatu, zakładania gmin parafialnych, i zarządu kościelnym majątkiem, co wszystko jako przeprowadzenie ustawy wyznaniowej z r 1874, narusza prawa Kościoła. Gniewosz oświadczył, że Koło polskie nie bierze odpowiedzialności za stanowisko Czartoryskiego. Ustawa z r. 1874 jest już uchwalona i wymaga naturalnym tokiem rzeczy wprowadzenia dalszych ustaw.

W podobnym sensie przemawiali Kronawetter i Suess, mimo to, rezolucję odrzucono. Niemiecko-narodowy Bareuther żąda usystemizowania dochodów protestanckich nauczycieli religji, co Gautsch przyrzeka. Niemiecko-narodowy Derschatta żąda powiększenia pensji profesorów uniwersytetu, a zniesienia czesnego uczniów. Wobec tych żądań, Gautsch zajął stanowisko dość przychylne, choć nic stanowczego nie obiecał. Czech Żaczek domagał się czeskiego uniwersytetu w Bernie. Liberalny Magg wykazywał, że żądania Żaczka są nieuzasadnione. Czerkawski żądał utworzenia wydziału medycznego we Lwowie. Przy rubryce szkoły średnie, Gautsch przemawiał za zatrzymaniem łaciny i greki, i oświadczył, że rząd obejmie w zarząd państwa czeskie szkoły średnie. Przemawiali jeszcze Włoch Malfatti i staroczech Adamek.

Wiedeń 30 kwietnia. W Izbie panów przyjęto projekt ustawy o podatku spożywczym. Conrad przemawiał za ustawą.

Wiedeń 30 kwietnia. Minister Prażak zachorował. Stan zdrowia Smolki znacznie pomyślniejszy.

Wiesbaden 30 kwietnia. Cesarzowa Fryderykowa z córkami odwiedziła cesarzowę austrjacką. 15 czerwca przybędzie królowa Izabella.

Wiedeń 30 kwietnia. Oberżyści w Praterze oczekują jutro napływu tłumu robotników i przygotowują ogromną ilość potraw i napojów. Policja usunęła z łąk płoty druciane, ażeby nie było przeszkody w ewentualnej akcji policyjnej.

Wiedeń 30 kwietnia. Wybuchło bezrobocie w fabrykach bielizny wojskowej. 60.000 robotników przystąpiło do strejku.

Zwickau 30 kwietnia. Zgromadzenie górników uchwaliło dążyć do złączenia się wszystkich górników.

Praga 30 kwietnia. Liczbę żandarmerji w Kładnie powiększono o 26 ludzi. Do Komoton wyruszył bataljon piechoty.

Chemnitz 30 kwietnia. Rząd zagroził, że w razie jutrzejszego świętowania, robotnicy napowrót do pracy nie zostaną przyjęci.

Ołomuniec 30 kwietnia. Garnizon otrzymał wczoraj rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Budapeszt 30 kwietnia. Sprawa kecskemecka jeszcze dotychczas nie załatwiona przez sąd wojskowy. Hrabia Czaky przeniesiony do Pesztu; zarazem także ma się tam udać pułk kecskemeckich huzarów.

Budapeszt 30 kwietnia. Emisarjusze socjalistyczni krążą po prowincjach.

Berlin 30 kwietnia. Przedsięwzięto bardzo dokładne środki ostrożności przed zaburzeniami dnia jutrzejszego. Wojsko wszędzie w pogotowiu. Do miejscowości sąsiednich, gdzie robotnicy w ostatnich czasach okazywali skłonność do rozruchów, odkomenderowano wojsko rzekomo na ćwiczenia. Wszyscy sądzą, że dzień jutrzejszy upłynie absolutnie spokojnie. Panuje tylko obawa bardzo poważnych konsekwencji, gdyby ściśle przeprowadzono rozkaz, żeby strejkujących we czwartek robotników dopiero po dziesięciu dniach, względnie zupełnie nie przyjmować.

Berlin 30 kwietnia. O fundusze welfijskie toczyły się w Darmstadzie rokowania między cesarzem a królową Wiktorją; były jednak bez wyników. Książe Cumberland upierał się, nie chcąc uznać stanu rzeczy w Niemczech od roku 1866 i zrzec się Hannowern, czego bezwarunkowo żądał cesarz. Jeszcze raz podjętą zostanie próba pokojowego załatwienia rzeczy, poczem drogą prawną fundusze welfijskie będą podniesione.

Amsterdam 30 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych zakazał jutrzejszych demonstracyj w całej Holandji.

Hamburg 30 kwietnia. Krawcy jutro będą świętować.

Paryż 30 kwietnia. Aresztowano 40 anarchistów, między nimi włoskiego rewolucjonistę Ciprianiego.

Lyon 30 kwietuia. Dwie osoby znowu aresztowano, razem już zatem 12. Przy rewizjach odnaleziono materjały wybuchające.

Paryż 30 kwietnia. Wynikiem budżetu jest 20 miljonów oszczędności.

Bruksela 30 kwietnia. W jutrzejszym pochodzie przez ulice miasta weźmie udział sto tysięcy robotników.

Rzym 30 kwietnia. Aresztowano anarchistów, którzy przygotowywali na jutro wybuch rewolucji.

Medjolan 30 kwietnia. Ciągle liczne aresztowania osób podejrzanych o anarchizm.

Wiedeń 30 kwietnia. Usposobienie giełdy lepsze. Akcje kredytowe 294·25, Akcje Länderbanku 215·50, Renta złota 102·10.

JAK W ŻYCIU.

25) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Jestem panu nieskończenie wdzięczny i...

— Proszę mi nigdy nie przerywać! Odpowiadaj pan tylko na zadane pytania. Ile masz lat?

— Dwadzieścia sześć.

— Jakie posiadasz dyplomy uniwersyteckie?

— Licencjat z poetyki i doktorat filozofji.

— Do czego ten cały kram? proszę pana! No! ale w dodatku masz posiadać, jak słyszę, kilka obcych języków. To rzeczy więcej serjo. Poruczę panu pewne zajęcie, do którego wybornie się kwalifikujesz. Jako licencjat i doktór filozofji, na nic byś mi się nie przydał; jako mówiący biegle obcemi językami, możesz mi być bardzo użytecznym. Spodziewam się przecież, żeś pan się uczył na serjo, nie po amatorsku, co?

Ton wyniosły i grubjański dorobkiewicza zbogaconego, wielce się Rolandowi nie podobał. Znowu atoli pohamował rozdrażnienie, opanował dumę, zrozumiawszy, iż jeżeliby go bankier puścił, jak inni, z kwitkiem, będzie zgubiony!

— Nic nie traktowałem po amatorsku, panie Salvert! — zimno odrzucił. — Każdy obcy język studjowałem gruntownie. Czytam w oryginale Szekspira, Goethego i Danta.

Bankier wzruszył litościwie ramionami.

— Poeci! — mruknął niechętnie. — Nadto pojadłeś pan mądrości. Ja tak wiele od ciebie nie wymagam. Mnie wystarczy, żebyś mógł się rozmówić z łatwością z cudzoziemcami w ich języku, i powtórzył podwładnym po francuzku rozkazy, które panu tamci wydadzą.

Cudzoziemcy? rozkazy? Co to wszystko znaczyć mogło? Roland jeszcze dokładnie nie zrozumiał.

— Słyszałeś pan o Towarzystwie międzynarodowem, które zaprowadziło po kolejach *wagony z łóżkami?* W każdym pociągu jest naczelny konduktor, konduktor drugiej klasy, dwóch kamerdynerów, jeden pachołek, jeden kuchmistrz i dwóch do niego pomocników. Konduktor naczelny dostaje miesięcznie sto dwadzieścia franków; sto pięćdziesiąt, jeżeli jest tak jak pan uzdolniony. Wzwyż tego Towarzystwo dostarcza darmo munduru, to jest: dołmanu bronzowego na ośm guzików i kaszkietu krojem używanym w Ameryce. Aby cudzoziemcy wiedzieli, że się mogą śmiało udawać do pana, będziesz miał gwiazdkę złotą na kołnierzu. Dodaję, że między jedną podróżą a drugą będziesz miał prawo do dwunastu godzin wypoczynku. Widzisz pan, że znam się na rzeczy. Tysiąc ośmset franków rocznie! Toż to gratka nie lada! Jesteś przyjacielem mego syna, radbym ci więc dopomódz. Pańska służba zacznie się za trzy dni. Będziesz płatny z góry kwartalnie.

W miarę jak bankier coraz jaśniej się tłumaczył, Roland czuł dreszcz najwyższego oburzenia, od głowy aż do stóp! Jakto? Takie mu więc miejsce ofiarują?! Liberję lokajską?!

Znalazł jednak na tyle siły, iż i teraz potrafił gniew nim miotający opanować. Gdy nędza wbije komu w serce swoje szpony, prędko się on nauczy poskramiać dumę i bunt wewnętrzny. Sto pięćdziesiąt franków miesięcznie? Więcej, niż Roland dotąd zarabiał kiedykolwiek, odkąd walczy z życiem rozpaczliwie. Czy p. Salvert odgadł wahanie się nieszczęśliwego? Rzekł bowiem po chwili swoim tonem szorstkim i opryskliwym:

— Przystajesz pan?

— Przystaję...

— A więc napisz na tej tu kartce twoje nazwisko, ulicę i numer domu, w którym mieszkasz. Za trzy dni otrzymasz wezwanie. A teraz chciej się pan oddalić. Praca na mnie czeka. Nie mam ani chwili czasu do stracenia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

L 848.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu obsadzenia prowizorycznej **na razie** posady Inżyniera przy Wydziale powiatowym w Białej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Panowie Inżynierowie władający dokładnie językiem polskim i niemieckim, ubiegający się o tę posadę, mają wnieść podania zaopatrzone w świadectwa **z dwóch egzaminów państwowych**, w metrykę lub inny dokument udowadniający, iż **nieprzekroczyli 30 roku życia,** oraz w świadectwo z dotychczasowej praktyki i to najdalej **do dnia 20 maja 1890** w Wydziale powiatowym w Białej.

Co do wynagrodzenia nastąpi osobna umowa z kandydatem, który przed nominacją do porozumienia się z Wydziałem powiatowym pod tym względem zaproszony zostanie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała dnia 15 kwietnia 1890 roku.

408(1-3) *Prezes.*

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 30/4. (Bez bieżącego kuponu).	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	130	50	131	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota . . .	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	100	50	—	
4½% Listy zast. Banku kr. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ I Emis.	100	50	—	
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96	25	—	
4% „ „ „ II Em.	94	50	—	
4½% „ „ „	99	50	100	50
5% „ „ „	100	50	101	50
5% „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ swr. za 40 lat	101	25	102	50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4% „ likwid.	90	75	91	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.